

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 286

Poznań, wtorek dnia 25 czerwca 1935

Rok 30

Czego jeszcze nie uzgodniono w układzie morskim

Zastrzeżenia i warunki delegacji niemieckiej

Londyn. (PAT) Z wiadomości, jakie przenikają obecnie po tymczasowym zakończeniu rokowań morskich angielsko - niemieckich, zdaje się wynikać, że druga faza rokowań, obejmująca szczegóły programu zbrojeń morskich Rzeszy, nie przeszła tak pomyślnie, jak faza pierwsza, w której chodziło o ustalenie stosunku sił pomiędzy obu flotami. Delegacja niemiecka zgodziła się wprawdzie w zasadzie na 7-letni okres wykonania programu budowy, jak również na ustalenie tonażu oraz kalibru dział w rozmaitych kategoriach, wysunęła jednak zastrzeżenie, że zgoda ta musi znaleźć potwierdzenie ze strony

Hitlera, co równoznaczne jest w obecnych warunkach z ratyfikacją. Również etapy budowy w przeciągu 7 lat nie zostały ostatecznie ustalone. Co się tyczy zgody Niemiec na nieużywanie łodzi podwodnych przeciwko statkom handlowym, to zgoda ta wyrażona została warunkowo, t. j. o ile w toku przyszłej konferencji morskiej wszystkie mocarstwa przyjmą tego rodzaju zobowiązania. Strona niemiecka zastrzega sobie powzięcie decyzji w szeregu spraw do czasu, gdy staną się wiadome rezultaty rozmów brytyjskich z Francją, Włochami i Związkiem Sowieckim.

szczy nie istnieją już żadne sporne kwestie terytorjalne niemiecko-francuskie.

Zaniepokojenie w angielskiej izbie gmin

Paryż. (PAT) Londyński korespondent Havasa donosi, że w czasie debaty w izbie gmin deputowani Labour Party, Cocks i Thorne, zwrócili się pod adresem sir Samuela Hoare z zapytaniami, dotyczącymi układu morskiego anglo - niemieckiego. Zapytania te świadczą, iż zawarcie układu wywołało pewne zaniepokojenie w kołach parlamentarnych.

Eden u Mussoliniego

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi: Mussolini przyjął dziś w pałacu weneckim ministra Edena. Rozmowa trwała około 2 godzin. Omawiano sprawę paktu morskiego anglo-niemieckiego, projekty paktu lotniczego oraz inne zagadnienia, uwzględnione w deklaracji angielsko-francuskiej z dnia 3 lutego.

Amb. Ribbentrop pod adresem Francji

Berlin. (PAT) Ambasador Ribbentrop powrócił wraz z trzema członkami delegacji niemieckiej samolotem z Hamburga do Berlina.

Wywiad Ribbentropa, udzielony agencjom Havasa i Reutersa, wita prasa niemiecka jako miarodajny komentarz układu angielsko - niemieckiego, odpowiadający intencjom kanclerza Hitlera.

„Słowa Ribbentropa skierowane do Francji — pisze „Deutsche Allgemeine Ztg.” — są równoznaczne z poparciem misji Edena, który po powrocie z Rzymu znajdzie prawdopodobnie lepiej przygotowany grunt w Paryżu. Jeżeli tylko Francja zdobędzie się na zaufanie, odpowiadające życzeniom Ribbentropa, to nic już nie będzie przeszkadzało

działo powtórzeniu przykładowi londyńskiego. Najbliższą istotą umowy angielsko - niemieckiej jest rozgraniczenie interesów między dwoma wielkimi narodami, oparte na naturalnych warunkach ich życia. Ten przykład musi znaleźć naśladownictwo we Francji, tembardziej, że po powrocie Saury do Rze-

N. P. R. bojkotuje wybory

Zmiany wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) Mówią, że stanowisko wojewody krakowskiego ma objąć jeden z wiceprezydentów miasta Warszawy, Olpiński, albo też wojewoda kielecki Dziadosz. (w)

Radom. (Tel. wł.) W Radomiu krąży uporczywe pogłoski, jakoby p. Tad. Osiniński, właściciel fabryczki narzędzi rolniczych w Radomiu, poseł i obecny sekretarz generalny BBWR, miał zostać wojewodą kieleckim.

Biskup śląski u Ojca św.

Warszawa. (Tel. wł.) Papież przyjął na audjencji biskupa śląskiego ks. Stanisława Adamskiego, serdecznie rozmawiając z nim o wielu sprawach, zwłaszcza o Akcji Katolickiej w Polsce. (w)

Aresztowania młodzieży socjalistycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy policja aresztowała kilkunastu młodych ludzi, przeważnie członków Tow. Uniwersytetu Robotniczego, którzy wypisywali na murach hasła strajkowe. (w)

Ku współpracy chińsko-japońskiej?

Tokio (PAT). Donoszą z Szanghaju:

Gen. Czag-Czun gubernator prowincji Hopei zarezerwował dla siebie kabinę na okręcie „Szanghaj Maru”, który odpłynie do Japonii 4 lipca. Przypuszczają, że gen. Czag-Czun udaje się do Japonii ze specjalną misją jako przedstawiciel generałów Czag-Kai-Szeka i Huang-Fu celem przeprowadzenia wymiany poglądów w sprawie współpracy chińsko-japońskiej. Gen.

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach odbyła się w Toruniu konferencja głównego komitetu wykonawczego Narodowej Partii Robotniczej. Przedmiotem obrad było stanowisko tego stronnictwa wobec ordynacji wyborczej, w brzmieniu, zaprojektowanej przez B. B. W. R. Konferencja jednomyślnie postanowiła zaproponować radzie naczelnej N. P. R. proklamowanie bojkotu wyborów, za-

rażonych na podstawie tej ordynacji wyborczej.

Posiedzenie rady naczelnej N. P. R. odbędzie się bezzwłocznie po ogłoszeniu tekstu ustaw wyborczych i zarządzeniu terminu nowych wyborów. Sądząc z opinii, wyrażanych przez poszczególnych działaczy, należy przypuszczać, że wniosek o bojkocie wyborów uzyska aprobatę rady naczelnej.

Stanowisko Ch. D.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych duże wrażenie wywarła wiadomość, że zjazd władz Ch. D., który odbył się w tych dniach w Częstochowie, zajął stanowisko zdecydowanie opozycyjne, co znalazło wyraz zarówno w powziętych rezolucjach, jak w owacjach na cześć Korfanteo, który nadal

zatrzymuje stanowisko kierownika stronnictwa. Podkreśla się również fakt, że zjazd wystosował depeşe z wyrazami hołdu do ks. ks. biskupów Łosińskiego i Łukomskiego, t. j. tych właśnie, którzy byli ostatnio celem gwałtownych ataków „sanacji”.

Nowy rząd jugosłowiański

W jego składzie 3 Chorwatów i Słoweniec

Białogrod. (PAT) Przesilenie rządowe zostało zakończone. Na czele nowego rządu stanął były minister skarbu Stojadinowicz, członek byłej partii radykalnej. Piastować on będzie jednocześnie tekę spraw zagranicznych.

Ministrem wojny i marynarki został gen. Ziwkowicz. Ministrem skarbu — Letica, długoletni wicemin. skarbu i współpracownik premiera Stojadinowicza w tym resorcie. Ministrem sprawiedliwości — Auer, Chorwat, dotychczasowy minister wychowania fizycznego, członek byłej jugosłowiańskiej partii

nacjonalistycznej. Ministrem lasów i kopalni — I. Stefanowicz, członek b. partii demokratycznej, współpracującej z rządem. Ministrem spraw wewnętrznych ks. dr. A. Korozec, szef b. stronnictwa ludowego Słowenców. Ministrem opieki społecznej — Mikołaj Preka, Chorwat, członek tej grupy b. stronnictwa chorwackiego, która po r. 1929 współpracowała z rządem. Ministrem handlu i przemysłu — M. Wrbanicz, Chorwat, dotychczasowy minister tegoż resortu, członek jugosłowiańskiej partii nacjonalistycznej. Ministrem komunikacji — dr. M. Spaho, przywódca stronnictwa muzułmańskiego. Ministrem oświaty — D. Stoszokicz, b. członek partii demokratycznej, współpracującej z rządem. Ministrem robót publicznych — M. Bobicz, wybitny członek stronnictwa radykałów, były prezydent miasta Białogrodu. Ministrem wychowania fizycznego M. Komnenowicz, Dalmatyńczyk, członek b. stronnictwa radykałów. Ministrem rolnictwa — S. Stankowicz, członek b. stronnictwa radykałów. Ministrami bez teki — Dżura Vaszkołowicz i Behmen.

Białogrod. (PAT) Tutejsze koła polityczne uważają obecnie utworzony gabinet za przejściowy, który w ciągu

kilku miesięcy przygotować ma nowe wybory na innych zasadach.

Białogrod. (PAT) Naskutek rozmowy regenta księcia Pawła z dr. Maczkiem stronnictwo chłopskie chorwackie zachowa wobec nowego rządu stanowisko życzliwie wyczekujące. Spodziewane jest, że aczkolwiek posłowie z grupy Maczka nie wejdą obecnie do skupsztyzny, jednak kwestja chorwacka będzie rozstrzygnięta w drodze porozumienia.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 23 przyjechał nowomianowany poseł bułgarski w Warszawie p. Kirow. Na dworcu głównym witali go sekretarz poselstwa bułgarskiego p. Stoikow, kolonja bułgarska, przedstawiciele Tow. Polsko - Bułgarskiego i prasa.

Proces ks. Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem łomżyńskim toczy się w dniu dzisiejszym proces ks. wikariusza Kochańskiego, prefekta szkół ludowych, pozostającego pod zarzutem przeciwdziałania zarządzeniom władz w sprawie ustanowienia oficjalnej żałoby po śmierci śp. marszałka Piłsudskiego.

Wedle aktu oskarżenia, postawionego przez prokuraturę łomżyńską, ks. wikariusz Kochański miał rzekomo nawoływać do zwolnienia żałobnych, aresztowany przebywa od 4 tygodni w więzieniu. Broni go adw. Stypulkowski z Warszawy. (w)

Białystok. (PAT) Sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał wczoraj sprawę ks. Kochańskiego z Tykocina, oskarżonego z art. 158 łącznie z 156 k. k. Po rozpoznaniu sprawy sąd wydał wyrok, skazujący ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu śledczego, bez zawieszenia kary.

Proces

b. posła „sanacyjnego“

Warszawa. (Tel. wł.) Władze prokuratorskie sporządziły już akt oskarżenia w sprawie b. posła B. B. W. R. — Wojciechowskiego, wydanego przez Sejm sądowi i aresztowanego pod zarzutem korupcji.

Wojciechowski pierwotnie osadzony został w więzieniu poznańskim, ale na żądanie prokuratury warszawskiej przewieziono go do więzienia mokotowskiego, wobec konieczności prowadzenia śledztwa łącznie ze sprawą skazanego na 5 lat więzienia b. podkomisarza straży więziennej Dąbrowskiego. Wojciechowski bowiem był zamieszany w sprawę łapownictwa przy wyrabianiu posad państwowych. W Warszawie piastował stanowisko prezesa kolejowego związku różnych konduktorskich. W więzieniu przebywa Wojciechowski od 4 miesięcy. Wyznaczenie rozprawy sądowej nastąpi na jesień. (w)

Tragiczny wypadek konsula

Budapeszt. (PAT) Konsul francuski Gondon w Budapeszcie, jadąc samochodem szosą Wiedeń-Budapeszt, zderzył się z drugim autem.

Zona konsula oraz jego bratowa zginęły w katastrofie. Córka została ciężko ranna, a sam konsul odniósł lekkie obrażenia.

Samobójstwo w kościele

Berlin. (PAT) W miejscowości Komorowice koło Białej w powiecie prudnickim (Neustadt) na Śląsku Opolskim zastrzelił się nieznanym mężczyzną w czasie spowiedzi w zakrystji. Kościół z powodu profanacji został zamknięty i dopiero po ponownej konsekracji będzie znowu otwarty.

W czarnej krainie zagród

Dwóch białych rządzi całym krajem — Fryzura złożona w ofierze cywilizacji — Dlaczego nawracanie murzynów nie postępuje — Murzyn poluje, biały urządza rzezie — Przynęta kolorowej szmatki

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Engela, w kraju Owambo.

Sporo już dni spędzam w egzotycznym kraju murzyńskim — tuż nad granicą Angoli. Kraj Owambo jest jedną z tych nielicznych prowincji Afryki, gdzie nie zdążono jeszcze wydziedziczyć rasy czarnej. Może dlatego tylko, że w kraju tym brak drogocennych kruszców.

Rząd niemieckiej kolonii „Südwest-Afrika“ miał zresztą ciągle rozprawy zbrojne z Hottentotami i szczepami Herero i Damara, a więc ograniczał się w stosunku do szczepów w kraju Owambo do protektoratu, ujętego w formie „serdecznej“, popartej podarunkami przyjaźni, która dopomagała załatwiać się z „buntownikami“.

Kraj Owambo zamieszkuje 7 szczepów, które do niedawna rządzone były przez własnych królików, ale biały komisarz nie mógł się z tem pogodzić. Intryga po intrydze i w rezultacie 5 królików znalazło się na „liście bezrobotnych“ lub swoją samodzielność przypłaciło życiem. A pozostali dwaj — tancerza odpowiednio do tonów piszczałki wysokiego dygnitarza Unji Południowo-Afrykańskiej.

Owambo przetłumaczone na język polski znaczy „zagrody“; zatem bawie w „krajnie zagród“. Po raz pierwszy w mojej trzyletniej podróży po Afryce spotykałem podobnie budowane siedziby ludzkie, które z daleka robią wrażenie zagród na bydło.

Wogóle wieś jest w tym kraju nieznaną formą osiedla. Zagrodę zamieszkuje jedna rodzina ze swym dobytkiem i służbą, zaś wokół niej jest pole, na którym sieją i sadzą murzyńskie zboża (durra i kukurydza). Dalej położone są pastwiska — a jeszcze dalej widać czasami drugą zagrodę lub rzadki las, najeżony wysokimi kopcami termitów.

Mieszkańcy Owambolandu liczą, według prowizorycznych spisów, około 107.000 głów, z czego trzy czwarte kobiet. Ta kolosalna nadwyżka rodzaju żeńskiego jest wynikiem poligamji. Zbyteczna ilość mężczyzn emigruje do południowej Afryki. Emigracja ta jed-

nak jest wynikiem również nierównego podziału ziemi i braku sposobności zarobkowania na miejscu, czy choćby możliwości sprzedaży zboża lub inwentarza. To też rok rocznie stale ubywa mężczyzn — i jeżeli się to nie zmieni, przy równoczesnej ewangelizacji kraju — kobiety tutejsze bodaj w 90 proc. pozostaną niezamężnymi. Jest to jeden z czarnych punktów na terenie polityki tubylczej.

Krajem rządzi komisarz dla spraw tubylczych wraz z zastępcą i młodym pisarzem. Poza tem w osadzie rządowej mieszka jeszcze lekarz i dwu pracowników w faktorji „Ondonga-Trading Comp.“. Jeden z tych kupców jest zarazem urzędnikiem poczty, która właściwie poczta nie jest, bo listy odchodzą i nadchodzą zależnie od pogody. Zresztą brak telefonu, telegrafu i radja — ba! nawet drogi!

W porze suchej cały kraj Owambo jest właściwie jedną wielką drogą wysypaną piaskiem, gdy jednak spadnie ulewny deszcz, widać tylko wysepki zagród — a żaden pojazd w taki czas nie przebędzie choćby nawet krótkiej przestrzeni.

Jedynym świadectwem pochodzenia cywilizacyjnego w tym kraju to stacyjki misyjne, do 1922 r. wyłącznie protestanckie (rz.-kat. misje dawniej nie miały prawa pobytu). Obecnie są tu też już trzy stacje misyjne katolickie, wspólnie się rozwijające, oraz cały szereg szkółek misyjnych.

Mimo, że protestanckie misje pracują tu już od lat 50 zgorą, cyfra chrześcijan jest tu śmiesznie niska. Jestto skutek właśnie tego rozbięcia kraju na „zagrody“, rozsiane bardzo rzadko, wogóle bez silniejszych skupień, zaś przeprowadzanie pracy apostołskiej po zagrodach jest prawie niemożliwe.

Wpływ misyj podziałał jednak dodatnio na pogan, bo i oni choćby w celu uzyskania lekarstwa, zgłaszają się do stacyj. Pierwszym ustępstwem pogan dla cywilizacji „białych“ była zmiana — fryzur kobiecych. Może mają one swój urok i murzyński sens estetyczny; były jednak dla kobiet tortura, siedliskiem pasorzytów i brudu. Fryzury te spotyka się dziś bardzo rzadko, przeważnie tylko u starych poganek i to w najbardziej niedostępnych zakątkach kraju.

Wstęp do kraju Owambo jest tylko w rzadkich wypadkach dozwolony — zaś pobyt, choćby krótki, — jest wogóle wzbroniony. Możliwe dzięki temu tylko widać dziś jeszcze po stepach czy prerjach Owambolandu całe stada zwierzyny dzikiej, która, zwłaszcza w latach głodu często nawiedzających kraj, ratuje od śmierci szczepy tubylcze.

Oburza to ludzi białych, że murzynowi wolno polować, a im nie. Murzyn jednak naogół poluje tylko, aby jeść, nie na zapas czy sprzedaż — przytem poluje w sposób prymitywny — bez auta w każdym razie! Właśnie te sławne afrykańskie polowania w autach na całych polaciach ziemi wyniszczyły doszczętnie zwierzynę, były to poprostu nie polowania, lecz ordynarne rzezie. Kilku takich „myśliwych“ wyjeżdżało



Fryzura pań z kraju Owambo.

autem na 2 godziny, a spotkawszy stado antylop, wystrzeliwało je do nogi. Potem odrabowano lby do przystrojenia swych salonów myśliwskich, a resztę pozostawiano hienom i mrówkom.

Zaledwie jeden szczep ma pozwolenie na broń palną (Ondonga), w innych ani zaufanym szefom nie dają pozwoleń. Amuicji wogóle dostać nie można. Czasem urząd sprzedaje dwa naboje — i każe sobie przynieść gilzy z powrotem.

Najeńkawszem może w kraju Owambo jest to, że obszarem tak wielkim, jak ćwierć Polski, o 107.000 mieszk., rządzi dwóch ludzi białych, bez policji — choćby tubylczej! Jednak cały kraj zalany jest falą płatnych szpiegów, wynagradzanych kawałkiem szmatki za każde doniesienie — i w ten sposób tych dwu ludzi właśnie wie doskonale, co myśli 7 całych szczepów. Bo przecież murzyn to dziecko! Siedząc przy piwie z durry nie utrzyma żadnej tajemnicy, wypapla przed biednym współziomkiem swoje myśli, a ten, łasy na barwne majtki, biegnie do komisarza. W razie potrzeby tam, w Unji i Połudn.-Zach. Afryce czekają wojenne aeroplany, auta pancerne, polowe radiostacje. Temu nie sprostą goły murzyn ze swym łukiem.

Ponad krajem Owambo zawisły czarne deszczowe chmury — nadeszła pora deszczów. Mimo psiej pogody zmuszony byłem poruszać się śpiesznie, aby na czas opuścić granice Afryki Południowo-Zachodniej, tembardziej, że i termin mego prawa pobytu ubiegał 30 października.

Nagła zmiana klimatu spowodowała jednak silny atak malarji i zmusiła mnie do nadprogramowego postoju. Wreszcie jednak, w samą rocznicę opuszczenia granic Polski znalazłem się w Namukunde, punkcie granicznym. Jestem zatem znowu w Angoli.

KAZIMIERZ NOWAK.

Ze spraw w. m. Gdańska

Redukcja senatorów, obniżenie djet poselskich

Gdańsk. (Tel. wł.) Biuro senatu gdańskiego komunikuje, że w wykonaniu programu oszczędnościowego zredukowaną zostanie również liczba członków senatu. Ze stanowiska członka senatu ustąpił wczoraj senator Wnuck, a funkcje jego (sprawy społeczne) zostały przydzielone senatorowi Batzerowi, który dotąd zajmował się propagandą. Na najbliższym posiedzeniu gdańskiego Volkstagu, które odbędzie się w środę, poza wnioskami o redukcji urzędników i nauczycieli, o czym już donosiliśmy, przedłożony zostanie także projekt ustawy o obniżeniu djet poselskich. Jak informują, djety poselskie, które dotąd wynosiły 150 guldenów miesięcznie, zostaną poważnie zredukowane. Odtąd poseł ma dostawać 50 guldenów miesięcznie, jeżeli mieszka na obszarze Gdańska, a 75 guldenów, jeżeli mieszka na wsi. (p)

Zarządzenia bankowe

Gdańsk. (Tel. wł.) Zarządzeniem senatu gdańskiego zostały z dniem dzisiejszym częściowo uchylone przepisy dotyczące „świętowania“ banków. Odtąd banki mogą być otwarte, jak dawniej, od godz. 9 do godz. 15. Uchylone zostają również wszelkie przepisy o obrocie czekowym i wekslowym. Weksle, płatne po dniu dzisiejszym, muszą być wykupione w terminie ustawowym. Weksle, które były płatne w czasie od 4 do 11 bm., powinny być wykupione do dnia 26 bm., zaś płatne w okresie od 12 do 18 bm. nie mogą, w razie niewykupienia ich, być protestowane przed dniem 29 bm. Dla weksli płatnych w okresie od 18 do 24 bm. ustalono dzień 4 lipca jako ostateczny termin wykupu.

Nadal obowiązują jeszcze przepisy o ograniczeniu obrotu kontami oszczęd-

nościowymi. W tym przedmiocie mają być wydane dalsze zarządzenia.

Otwarcie banków gdańskich i uchylenie odnośnych przepisów wobec przymusowej gospodarki dewizowej nie będzie miało praktycznego znaczenia. Jednak przypuszcza się, że przystąpienie do likwidacji zarządzeń działalności banków pozostaje w ścisłym związku z pertraktacjami, jakie rząd polski prowadzi z władzami gdańskimi. O przebiegu tych rokowań nie wydano dotąd żadnego komunikatu. (p)

Spadek kursu guldena

Warszawa. (Tel. wł.) Kurs guldena gdańskiego ulega w dalszym ciągu wahaniom przy ogólnej tendencji zniżkowej. W Gdyni za guldena otrzymuje się przeciętnie około 80 gr, mimo, że podaż guldenów, wskutek rygoru dewizowego, obecnie jest naogół bardzo mała. Przy kupnie guldenów różnica kursu nie jest tak wysoka, ale za 20 zł oddają banki i kantory wymiany 21 i pół guldena. Na całym terenie wolnego miasta, głównie w samym Gdańsku i Sopotach, obniżono ceny mieszkań wskutek dewaluacji guldena. Zachodzi obawa, że wielu mieszkańców Gdyni przeniesie się do Sopotów, wyzyskując dogodną konjunkturę. (w)

Związki pracowników a nowa ordynacja wyborcza

Warszawa. (Tel. wł.) Związki pracowników umysłowych zwołały na wtorek zebranie dla omówienia znajdujących się w Sejmie projektów ordynacji wyborczych. Analogiczne zebrania zostały zwołane również w innych miastach prowincjonalnych.



Sierotki w koszu domowej roboty.

MARJAN TURWID

CHORĄGIEW NAD WIOSNĄ

(Ciąg dalszy).

7) I wówczas to machinalnie opadła wzniesiona w górę ręka, jakby dla odparcia drugiego, a zupełnie niespodziewanego ataku.

Alé na to właśnie czekały moje paznokcie i zęby.

— Dobrze! Mocniej! Mocniej! — wrzeszczy brat.

Nie zdało się na nic gwałtowne wzmachanie ramieniem. Wściekły atak mych zębów i paznokci zrobił swoje. Rozluźnił się uścisk grubych paluchów. Z rozwartej pięści wroga wysunęła się nasza chorągiewka. Poszarpana i zmięta opadła miękko na trotuar.

Podniosłem ją błyskawicznie i ukryłem pod marynarką; pospieszyłem

z pomocą bratu. A był już wielki czas. Policjant bowiem, mogąc teraz walczyć oburącz, bez litości pocałował na skórze swego młodocianego przeciwnika wywierając swoją wściekłość.

A wściekłość zaślepiła go zupełnie. Twarde pięście, jak młoty, waliły się ciężko na grzbiet, ramiona i jasnowłosą głowę.

Oslabiony nierówną walką przeciwnik bronił się słabo, zastaniając się zaledwie z trudem przed gradem walących się gęsto ciosów.

— Nie bij! — zawołałem przez łyż — chwytając Prusaka za rękaw.

W odpowiedzi spadło na mnie mściwe warknięcie przekleństwa.

— Nie bij! — powtórzyłem z rozpaczą.

Usłyszałem żalony płacz brata.

Więc już na nic nie pomny, uczepliłem się rękawa policjanta i pocałowałem na oślep drapać, gryźć i kopać. Aż uczułem się na moment uniesiony w górę, a potem, pchnięty brutalnie. Zwałem się ciężko na splekaną taflę trotuaru. Padając boleśnie na kamień chodnika, ~~zwołałem jeszcze zawołać~~ — Ojciec.

Okrzyk ten był już jednak zbyteczny. Dookoła walczących uczyniło się było gwarne zbiegowisko i gwar ten oraz odgłosy walki wywabily ojca na ulicę.

— Co się tu dzieje?

Policjant poszarpany, zasapany i czerwony jak kołnierzyk jego munduru, przestał znęcać się nad bratem, który bronił się rozpaczliwie resztkami sił. Tłumiąc z trudem płacz, przypadliśmy obydwaj do ojcowskiej kamizelki. Ojciec przygarnął nas mocno do siebie i ponownie a surowo zapytał:

— Co się tu stało?

Prusak począł wyrzaskiwać coś gwałtownie a niezrozumiale i nieustannie wskazywać na swój poszarpany mundur, na dobrze widoczne ślady zadrapań i pogrzyżeń, a także na przystrojoną chorągiewkami girlandę. Z jego beładnych relacyj, przekleństw i gwałtownych gestów ojciec nie mógł się niczego dorozumieć.

Wówczas ja, dławiąc się od wstrzymywanych łez i nie mówić nie mogąc, wyjałem z zanadru ukrytą dotąd starannie chorągiewkę.

Teraz ojciec zrozumiał

Jeszcze mocniej przygarnął nas do siebie, a potem głosem, stłumionym od hamowanego z wysiłkiem oburzenia, powiedział coś ostro do policjanta.

Policjant odpowiedział butnie i z krzykiem domagał się wydania mu chorągiewki. Zrozumiałem dobrze ten gest wyciągniętej łapy. Przestałem płakać natychmiast i mocno oburącz ująłem naszą własność, tak boleśnie i z takim trudem wydartą z rąk rabusia. A brat zastąpił mnie sobą. I znowu, choć srodze poturbowani, byliśmy gotowi odparć każdy atak. Byliśmy gotowi przeciwstawić się wszystkim napaściom i zakusom na nasze barwy. Obecność ojca dodawała nam odwagi i zwiększała naszą energję.

Prusak prędko a groźnie zaszwargał. Poczem zamilkł i z wolna cofnął wyciągniętą dłoń.

Nastąpiła chwila naprężonego wy-czekiwania.

W otaczającym nas kole ciekawych ktoś zaklął zcicha. Ktoś kaszlnął z zakłopotaniem. Aż milczenie poczęło tłoczyć nieznośność.

(Dokończenie nastąpi.)

Z CHWILI

Artykuły w „Gazecie Polskiej” p. A. Kawalkowskiego, zapowiadające — jak już Czytelnikom naszym wiadomo — zmianę polityki obozu rządowego na terenie życia młodzieży, odbiły się w prasie polskiej żywym echem. Z artykułów p. Kawalkowskiego, który jest specjalistą rządowym w tej dziedzinie, niektórzy wnioskują, że obóz jego nie zamierza podtrzymywać własnej ideowo-politycznej organizacji wśród młodzieży szkół średnich w postaci „Straży Przedniej”.

Prasa interesuje się jeszcze bardziej tem, co p. Kawalkowski pisze o młodzieży starszej:

„Złą przysługę oddają młodzieży starszej te czynniki polityczne, które podtrzymują w jej szeregach ambicje ruchów politycznych młodego pokolenia i próbują wygrażać naiwne złudzenie o możliwości organizowania się generacjami. O wiele uczciwsze byłoby bezpośrednio wprowadzenie młodzieży do szeregów stronnictw, nie zaś pod pokrywką jej własnych form organizacyjnych.”

Zasada „organizowania się generacjami” jest, jak wiadomo, zasadą, kielkującą w „Straży Przedniej”, a panującą w Legjonie Młodych. Jest ona — nawiasowo powiedziawszy — także „ideologia” „usanowanego” t. zw. Związku Młodych Narodowców.

Obok odrzucenia zasady „organizowania się generacjami”, zwracają jeszcze w artykule p. Kawalkowskiego uwagę następujące wywody jego o stosunku do organizacji starszej młodzieży:

„Winię to być stosunek wychowawczy uczciwy, polegający na możliwie idealnym obiektywizmie. Wykluczenie jakichkolwiek przywilejów i ułatwień życiowych dla grup deklarujących się za obozem, będącym u władzy, czy za systemem rządów, personifikujących państwo, oraz powstrzymanie się od jakichkolwiek represyj, czy szykan w stosunku do grup o charakterze opozycyjnym, o ile swą działalnością nie łamią prawa i nie wykraczają poza granice lojalności państwowej, oto zasadnicze, naszym zdaniem, warunki tego obiektywizmu. Niema właściwszej drogi postępowania z młodzieżą, jak sprawiedliwość i budowanie na dobrych instynktach. Stosując tę metodę, może nie zawsze zyskuje się zwolenników, ale napewno szerzy się przekonanie o uczciwości prowadzonej pracy, a to jest fundament, na którym można oprzeć najtrudniejsze zamierzenia.”

Prawdy to coprawda elementarne, ale jakże brzmią one, gdy je na łamach „Gazety Polskiej” stwierdza p. Kawalkowski. Musiały być bardzo przykre doświadczenia obozu rządowego z karierowiczostwem chłopców ze „Straży Przedniej” oraz z metodami wyzysku i szantażu „ideowców” z Legjonu Młodych, skoro p. Kawalkowski tak radykalnie występuje przeciw udzielaniu „przywilejów i ułatwień życiowych”.

A czy to, co p. Kawalkowski powiada o stosunku do młodzieży, nie powinno być wogóle miarodajne w stosunku do całego społeczeństwa?

Rzecz inna, że narazie mamy do czynienia tylko ze słowami p. Kawalkowskiego. Od nich do czynów obozu rządowego — droga daleka.

*

W „Przeglądzie Powszechnym” jezuita O. Rostworowski we wspomnieniu pośmiertnym, poświęconem marszałkowi Piłsudskiemu, pisał, że Zmarły „zdobywał się czasami na takie akty gorącej pobożności, jak przy pierwszej bytności w oswojonym Wilnie, kiedy na klęczkach przeszedł długie schody, wiodące do cudownej kaplicy nad Ostrą Bramą”. Przeczytawszy te słowa, piszą wileńskie, katolickie, przychylnie do rządu odnoszące się „Nowiny Codzienne”:

„My tu w Wilnie wiemy dobrze o nabożeństwie marszałka Piłsudskiego do Matki Boskiej Ostrobramskiej, bo żaden ruch Marszałka nie uszedł baczej uwagi społeczeństwa wileńskiego, a jednak o wchodzeniu na klęczkach do kaplicy nie dotychczas nie słyszeliśmy. Wynikałoby stąd, że informacje „Przeglądu Powszechnego” w tym punkcie nie są ściśle.”

*

Klub Narodowy w lubelskiej radzie miejskiej postawił wniosek o zniesienie w rzeźni miejskiej uboju rytualnego. Wniosek ten odrzuciła „sanacja” wespół z Żydami. Ta sama większość odrzuciła wniosek radnych narodowych o przyznanie Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu subwencji w wysokości 10 000 zł.

Wzruszająca zaiste idylla żydowsko-„sanacyjna” —

Dziwne pogłoski

Sprawa prezydenta miasta Gniezna

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Gniezno, 23 czerwca

Tematem licznych rozmów w grodzie Lecha jest obecnie aktualna sprawa wyboru prezydenta miasta. Z prowadzonych rozmów wynika, że nawet w „sanacyjnym” klubie radzieckim panuje przekonanie, iż miejsce komisarycznych prezydentów powinien wreszcie zająć prezydent z wyboru.

Jestto konieczne choćby z tego względu, że od 1 grudnia 1932 Gniezno nie posiada wójarza, któryby rozwinął zakrojoną na dłuższą metę, planową gospodarkę miejską. Komisaryczni prezydenci (dotąd było ich 3), gospodarki takiej nie prowadzili i prowadzić nie mogli; gdy który jako tako zapoznał się z sprawami miejskimi, ustępował, a na jego miejsce przychodził nowy. Poza tem byli to ludzie obcy miejscowemu społeczeństwu, jego psychice i potrzebom. Nie dziw, iż zarząd sprawami miejskimi szwankuje; niejedyn z poważnych obywateli zapytuje się, do czego to wszystko doprowadzi.

Społeczeństwo gnieźnieńskie spogląda obecnie na radę miejską, przed którą stoi znowu sprawa wyboru pre-

zydenta.

Rada miejska w Gnieźnie wykazała w tym kierunku już dużo dobrej woli. Za poprzedniej jeszcze kadencji, w roku 1933, dokonała ona dwukrotnie wyboru prezydenta w osobach: dotychczasowego wiceprezydenta Hensla i adwokata Kazimierza Perza z Gniezna. Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych nie zatwierdziło ani jednego, ani drugiego elekta.

Obecna rada miejska w czasie od kwietnia do czerwca 1934 również dwukrotnie dokonała wyboru prezydenta; wybór jej padł kolejno na pp.: Mikołajczaka i dr. Piechacka z Poznania. Ale elekci znowu nie zostali zatwierdzeni.

Ostatecznie przyszedł nowy prezydent komisaryczny, którego kadencja upływa dnia 6 lipca rb. Do tego czasu rada miejska po raz trzeci z rzędu musi dokonać wyboru prezydenta, który do podanego terminu musi otrzymać zatwierdzenie, gdyż w przeciwnym razie na mocy ustawy następuje rozwiązanie rady i rozpisyje się nowe wybory.

Wybór dokonany będzie spośród 30 zgłoszonych kandydatów; niewąt-

pliwie rada miejska będzie się starała powołać na to stanowisko człowieka najodpowiedniejszego i najodpowiedniejszego. Lecz czy otrzyma on zatwierdzenie? Przykłady Poznania, Łodzi i poprzednie przykłady z samego Gniezna budzą pod tym względem dziwne refleksje. Przecież w Gnieźnie parokrotnie dokonano wyboru ludzi zupełnie politycznie nieangażowanych, a przytem wysoce wykwalifikowanych w pracach samorządowych.

Z 30 zgłoszonych kandydatów na stanowisko prezydenta miasta Gniezna, wymogom warunków rozpisane konkursu odpowiada dwóch kandydatów, o których już donosiliśmy. Jeden z nich jest burmistrzem komisarycznym, władze więc mają do niego zaufanie, skoro go na to stanowisko desygnowały. Drugi jest burmistrzem z wyboru, niedawno przez województwo zatwierdzonym.

Zdawałoby się, że, o ile jeden z nich zostanie wybrany przez radę miejską, winien być zatwierdzony; przyszość okaże, czy tak będzie, bo za kulisami krąży już najrozmaitsze pogłoski. Mówi się, że bez względu na to, kogo większość rady miejskiej wybierze, nie zostanie on zatwierdzony. Pewne czynniki prą gwałtownie w kierunku rozwiązania rady miejskiej, by w miejsce jej przybrać do pomocy komisarycznego prezydenta 8 powolnych doradców, którzy mieliby w akcji wyborczej do Sejmu odegrać taką rolę, jakiej sobie „sanacja” życzy.

Ponoć w tym kierunku poczyniono już wszelkie kroki i nawet uzgodniono listę tych przyszłych powolnych doradców, mających zastąpić obecną radę miejską.

Pogłoski te są tak osobliwe, że miejscowe społeczeństwo nie chce im wprost wierzyć. Zobaczymy już wkrótce, ile w nich jest prawdy. W każdym razie jeśliby rzeczy miały przybrać taki obrót, to nie rada miejska będzie za to odpowiedzialna.

ANTONI BIBROWICZ

Gniezno. (Tel. wł.) Władze nadzorcze wyznaczyły termin wyborów prezydenta miasta Gniezna na dzień 2 lipca 1935. Zarządzenie to otrzymają radni miasta w najbliższych dniach. (br)

Strajki protestacyjne

W Chodzieży w fabryce porcelany „Cmielów” i fabryce fajansów firmy Mańczak, przerwano pracę na przeciąg godziny. O godzinie 10,45 nastąpiło przerwanie pracy przez przeszło 800 pracowników obu fabryk; po godzinie podjęto pracę znowu. Porzucenie pracy było demonstracją przeciw „sanacyjnemu” projektowi ordynacji wyborczych.

Sosnowiec (Tel. wł.) Drugi dzień strajku protestacyjnego przeciwko projektowanej przez BB. ordynacji wyborczej minął spokojnie. Na kopalniach, w których załoga strajkowała, nie doszło do zajść. W sobotę strajkowały te kopalnie węgla, które dnia 21 bm. umyślnie wprowadziły świętówki. Do tych należały: kop. „Renard”, „Reden” i „Juljusz”. Robotnicy tych kopalń przyszli do pracy, lecz na znak protestu zakłady po pewnym czasie opuścili. Na kopalniach: „Saturn”, „Jowisz” i „Mars” była wprowadzona świętówka, która stale te kopalnie obowiązuje. Wczoraj kopalnie te pracowały. Inne kopalnie po dniu strajku pracowały lub świętowały. Strajk jednak ma objąć wszystkie kopalnie. Ostatni termin dla kopalń, które świętowały lub dotychczas pracowały, jest poniedziałek lub wtorek tego tygodnia.

Z sali sądowej

Za uszkodzenie ciała

Gniezno. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał sprawę karną przeciwko st. posterunkowemu służby śledczej Władysławowi Kozłowskiemu z Wrześni o postizenie Henryka Granikowskiego z Gniezna w dniu 6 marca 1935 roku. Gronikowskiemu wskutek odniesionej rany musiano amputować prawą nogę powyżej kolana. Na podstawie przewodu sądowego sąd dał wiarę zeznaniom oskarżonego i uniewinnił go od winy i kary. (br)

Za propagandę komunistyczną

Gniezno. (Tel. wł.) W poniedziałek sąd okręgowy w Gnieźnie pod przewodnictwem sędziego Brandowskiego rozpatrywał dwie sprawy komunistyczne. Student uniwersytetu poznańskiego, 21-letni Sylwester Sieg, oskarżony był o kolportaż bibuły komunistycznej. Sieg przyznał się, że w dniu 25 kwietnia rb., przechodząc w Poznaniu ulicą Śniadeckich, nakłnął się na nieznanego mu osobnika, który zaproponował mu przewiezienie do Gniezna pewnej paczki za osiem złotych. Na propozycję tę S. się zgodził i do Gniezna pojechał. Na przewoźnym sądowym ustalono, że Sieg utrzymywał stosunki z innymi komunistami studentami i skazał go na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Następnie 26-letni stolarz Zygmunt Cholewcyński i 25-letnia robotnica Pelagja Wojciechowska z Gniezna odpowiadały również za kolportaż bibuły wyrotowej. Na podstawie przewodu sądowego skazano Cholewcyńskiego na 4 lata więzienia oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg 8 lat

z uwagi na to, że Cholewcyński za podobne przestępstwa już był karany, zaś Wojciechowską sąd skazał na rok więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. (br)

Rolnicy francuscy w Poznaniu

Wczoraj przybyła do Poznania wycieczka rolnictwa francuskiego, złożona z 9 przedstawicieli naczelnych organizacji rolnictwa francuskiego z prezesem Faure na czele.

W wycieczce tej bierze poza tem udział m. in.: prezes ogólnofrancuskiego związku kooperatyw rolniczych p. Astier. W poniedziałek goście zwiedzili przed południem wlkp. izbę rolniczą poczem byli podejmowani przez prezesa izby, młd. Morawskiego śniadaniem.

Popołudniu odbyła się wycieczka do majątności Kobylniki własność ordynatowej Twardowskiej, a następnie do stadniny hr. Korzbok-Łackiego w Posadowie. Dziś rano wycieczka udaje się do Gdyni.

Rozpoznanie zwłok

Poznań. (PAT) Dyrekcja Okr. P. K. P. donosi: Dnia 21 bm. przed południem znaleziono na linii Poznań-Ostrów koło Jarocina zwłoki zabitej kobiety, liczącej lat około 45. Nazwisko jej Anna Ręfka Westenberg, zamieszkała w Paryżu Dochodzenia w toku.

(O wypadku donosiliśmy w sobotę rano. — Red.)

<div style="border: 1px solid black; padding: 5px; width: 40px; margin: 0 auto;"> <p>Czerwiec</p> <p style="font-size: 2em; font-weight: bold;">25</p> <p>WTOREK</p> </div>	Kalendarz rzym.-kat.
	Wtorek: Prospera b.
	Środa: Jana i Pawła mm.
	Kalendarz słowiański
Wtorek: Wlastymila	
Środa: Rozmysława	
Słońca: wschód 3,30	
zachód 20,19	
Długość dnia 16 g. 49 min.	
Księżyca: wschód 24,03 zachód 14,47	
Faza: 5 dzień przed nowiem.	

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marjana Cymaniaka o godz. 16 z kapł. cment. na Górczynie. — Śp. Andrzeja Tomczyka o godz. 17 z kapł. cment. na Górczynie. — Śp. Jadwigi z Drażkiewiczów Gwiazdy I voto Martwinowej o godz. 19 z kapł. cment. na Jeżycach. — Śp. Małgorzaty z Kopon Sobczyńskiej z zakładu Sióstr Miłosierdzia na Górczynie przy ulicy Sielskiej 13.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Muzyka na ulicy”.
Teatr Nowy: Dziś — „Filip w opałach”.
Teatr Letni w Ogrodzie Zoologicznym: Dziś przedstawienie zawieszono.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 25 bm.: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów w godzinach popołudniowych. Słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Kawę na ławę



Od wszystkich krańców świata
 Zdenerwowaną wieść
 Codziennie przynoszą PAT'y —
 A taka tych wieści jest treść:

W dalekim Beludżystanie
 Glob jak makówka pękł —
 Na tym i na tamtym wulkanie
 Płomieni zakwita pęk —

Tajfuny ryczą w Formozie —
 Ddrzy pod stopami grunt,
 Ziemia się trzęsie i grozi,
 Wszędzie rewolta i bunt. —

Czy stara się nami znudziła?
 Czy ma nas nareszcie dość?
 Czyśmy jej w gardle stanęli
 Na złość — jak oś albo kość?

Ziemia jest damą leciwą
 I człowiek stary jak świat —
 A nie przywykli do siebie,
 Choć żyją ze sobą od lat.

Lecz cierpliwości, starucho,
 Bo kiedy nie chcesz, to stop!
 Nikt ci się znowu nie narzuca,
 Pójdziemy na inny glob.

Rzucimy twe stare lasy
 I ciasne gniazda twych miast,
 Piccard zawiezie nas jutro
 Na najurodzivszą z gwiazd.

Pojmiemy młodą planetę,
 A z tobą rozwód i już —
 Ty trzęś się potem ze złości
 I pękaj w poprzek i wzdłuż!

ARTUR MARJA.

Z CYRKU

Na placu za Domem Rzemieślniczym rozbił swe namioty cyrk. Dookoła zbiera się tłum, z zaciekawieniem przyglądając się przygotowaniom do wieczornego przedstawienia. Przygotowania to zresztą niemniej ciekawe od bardzo nawet uciesznego spektaklu. Z płatyny różnych sznurów, rulonów płacht, stosów różnej wielkości drągów wyrasta zaczarowany pałac, w którym wieczorem zalsnią barwne ognie i wyznaczyć się będą niesamowite historie na ubitej arenie i pod płócienną kopułą. Z przedziwną sprawnością z chaosu poplątanych elementów powstają: wyniosłe płócienne mury, rozległy amfiteatr, chwytne na oko rusztowania, od których wytrzymałości zależy nie jednokrotnie życie ludzkie.

Przedstawienie się zaczyna! W teatrach, w kinach może być puisto - ludzie nie mają pieniędzy, kryzys, bieda! Ale do cyrku zawsze garnie się tłum. Cyrk ma w sobie jakieś magnetyczne własności. Ciągnie doń ludzi urok czegoś w naszych czasach już egzotycznego, niedzisiejszego, urok jakiegoś romantycznego cygaństwa. Ci ludzie - cyrkowcy - co jak cyganie dziś są tu, a jutro w swych ruchomych domach wędrują na drugi koniec świata, ci ludzie, którzy specjalizują się w zagładaniu śmierci w oczach i codziennością, na oczach tysięcy widzów balansują na krawędzi między śmiercią i ciężkim kalectwem, czy to w akrobatycznych na wysokości wywijaszach, czy w karkołomnych skokach, czy w ryzykownej tresurze zwierząt - ci ludzie budzą zaciekawienie tłumów. Ludzie niecodzienni, niezwykli, - warto ich zobaczyć! I przy kasie cyrkowej panuje tłok, choć gdzieindziej pustki!

Trudno jest napisać oceniające sprawozdanie z cyrku. Może z tej, czy owej specjalności widzieliśmy gdzie indziej lepszych majstrów, ale bałbym się krytykować akrobatę wiszącego na jednej nodze pod kopułą cyrku i trzymającego w zębach skórę, na której kręci się jak młynek drugi akrobata - albo linoskoczka ujeżdżającego po drucie na rowerze. Przecież on w każdej chwili może spaść i kark skrócić. Bardzo jest zajmująca tresura koni; szczególnie kasztanowaty konik, tańczący różne tańce, od mazura do rumby włącznie, budzi podziw dla cierpliwości trenera. Niemniej ciekawa jest tresura sioni, które wycyznają różne zabawne sztuczki. Na pograniczu między tresurą zwierząt a popisami kłownów stoi numer p. t. „Śmiejąca się zebra”, bardzo zabawny.

Drugą część przedstawienia wypełnia efektowna pantomima p. t.: „Zemsta Kalifa”. W samem opracowaniu scenicznym dużo jest nieporozumień i naiwności; z geografją autor bardzo jest nabakier. Ale w cyrku nie o to przecież chodzi. Efekty cyrkowe są za to imponujące. W naiwną akcję wpleciono różne popisy: baletowe, akrobatyczne i śpiewacze. Dobry jest kwartet tancerzy hinduskich, para



Nasz korespondent przy wyjeździe z kraju Owambo do Angoli. (Do korespondencji na str. 2.)

Gaz przestaje być środkiem samobójczym

Nietrujący gaz świetlny mają w Niemczech

Hamburg. (PAT). Wprowadzenie nietrującego gazu świetlnego w hano-werskim mieście Hameln nie zostało podane przez magistrat do wiadomości publicznej.

Dwaj mieszkańcy, którzy usiłovali

popęlić samobójstwa przez zatrucie się gazem, obudzili się następnego dnia zupełnie zdrowi, stwierdzając tylko, że będą musieli zapłacić wielki rachunek za gaz. Jeden z nich postanowił żyć dalej, drugi powiesił się.

Kto będzie mistrzem Polski po Sztekkerze

Po przedczesnym zgonie śp. Sztekkera zanosilo się na to, że prymat w zapasnictwie polskim zdołają przedstawić narodu wybranego. Rozpoczęto już nawet akcję w tym kierunku z iscie żydowskim tupetem. Są bowiem zapasnicy polscy, którzyby mogli zdobyć tytuł mistrza Polski, ale niestety przebywają od lat za oceanem. Są to obaj Cyganiewicz: Stanisław Zbyszko I. i młodszy jego brat, Władysław Zbyszko II. Do nich to zfrócił się pisemnie popularny arbiter zapasnictwa, K. W. Markiewicz, osobisty ich od lat przyjaciel, przedstawiając krytyczne położenie zapasnictwa polskiego. Obaj Cyganiewicz, przebywający obecnie w Ameryce Południowej, gdzie święcą niezwykle wprost triumfy, odpowiedzieli natychmiast na apel p. Markiewicza, że gotowi są stanąć do walki z każdym w obronie tytułu mistrza Polski. Ciekawie o obu tych asach zapasnictwa opowiada w ostatnim (26) numerze „Ilustracji Polskiej” sam pan K. W. Markiewicz, a barwne to opowiadanie zdobią sensacyjne

śpiewaków argentyńskich, akrobaci. Wreszcie najsilniejszym efektem jest „noc wenecka” poprzedzona występem śpiewaczki na tle bardzo efektownie pomyslaných projekcyj świetlnych. W „nocy weneckiej” cała arena zostaje

wprost zdjęcia, n. p. widok pięknej rezydencji Władysława Cyganiewicza w Santa Monica w Kalifornii itd.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Dobra wróżka”. Scenariusz oparty jest na tle komedji Molnara, która jest miłą bajeczką o dziewczynce z przytulku dla sierót. Dziewczątka wchodzi w życie z mocnym postanowieniem czynienia dobrze ludziom. Zostaje hileterką w kinie, zaprzyjaźnia się ze starym kelnerem, który, chcąc jej sprawić przyjemność, wprowadza ją na wielki bal. Dziewczyna nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństw, grożących jej ze strony zawodowych wudzieli, dla których zresztą jej naiwność jest nader pociągająca. Udaje się jej zostać „dobrą wróżką” młodego adwokata bez klienteli, ale w związku z tem powstaje szereg zabawnych komplikacyj i komicznych scen. Wszystko jednak kończy się dobrze - to jest małżeństwem dziewczynki z przytulku z młodym adwokatem, do którego teraz zaczyna się uśmiechać lepsza przyszłość. Rolę tytułową gra miła i pełna wdzięku Margaret Sullivan, a jej partnerami są: Herbert Marshall i Douglas Morgan.

W nadprogramie tygodniki Pata. (ver)

Kino „Sfinks” wyświetla film pod tyt. „Czar wiedeńskiego walca”. Wesola, lecz zarazem i niepozabawiona sentymentu komedia muzyczna, jakich oglądaliśmy wiele. A jednak ma w sobie coś. To coś to Straussowskie walce, które gra orkiestra Filharmonji wiedeńskiej, wiedeńska reżyserja (Georg Jacobi) i wiedeńscy aktorzy (Magda Schneider, Wolf Albach-Retty, Leo Slezak, Georg Alexander), którzy o uroku Wiednia i czarze wiedeńskiego walca mówią w sposób miły i przekonujący.

Reżyserja bez zarzutu. Magda Schneider (Milli Schreder) i Wolf Albach-Retty (hr. Waldheim) śpiewają ładnie. Pyszny typ jowialnego fiakra wiedeńskiego stworzył Slezak. (Sza)

Kino „Tezca - Wilda” wyświetla film p. t. „A. L. 14 zatonała”. A. L. 14 - to łódź podwodna. Ocywiście więc gwoździem filmu są efektowne sceny, gdy A. L. 14 po walce z nieprzyjacielem opadła na dno morza i załoga znajduje się między życiem a śmiercią. Ładne i ciekawe są zdjęcia walki na morzu. W rolach głównych poprawni: Robert Montgomery, Robert Huston i Magde Evans. (Sza)

Kino „Moje” wyświetla film pod tyt. „Zemsta Tonga”. Akcja dramatu rozgrywa się w środowiskach Chińczyków, mieszczących w Ameryce. Poszczególne „tongi” wojują nieustannie ze sobą; wykonawcą wyroków śmierci jest tajemniczy mściciel, który niezawodnym rzutem toporka pozbawia życia skazanego. Sam mściciel jednak przeżywa swój dramat. Kocha on swą wychowanicę, córkę zabitego przyjaciela i żeni się z nią. Młoda żona wodzi mu przystojny niepoń. Wang nie mści się za to, narażając się na wgardę i bojkot rodaków, ale gdy uwodziciel unieszczęśliwia jego ukochaną, dosięga go nieublagana zemsta mściciela. W bar-dzo interesującym, dobrze odtwarzającym psychikę Azjatów filmie, główne role grają: Loretta Young i B. Robinson. (ver)

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 24. 6. 1935 r.

Table with exchange rates for various currencies like Belgja, Berlin, Holandia, Londyn, Nowy Jork, Oslo, Paryż, Praga, Sztokholm, Szwajcaria, Włochy.

Table with bond and paper values (obligacje i papiery wartościowe) including 3% poz. budowlana, 5% poz. konwers., etc.

Table with stock prices (akcje w zlocie) for Bank Polski, Warsz. cukier, Wegiel, Lilpop, Starachowice, Habermusch.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w sobotę i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMEY-PARCELE. Kupię wille z ogrodem w Poznaniu... Sprzedam dom parterowy w Górczynie... Wille dziesięciopokojowa, dwumieszkańcowa...

Sztucer z lunetą Manulicher 6. dubeltówke 12. lufy Krupp... Garnitur młocki, lokomobilą Garret... Singera wpuszczana, nowa tania... Skład spożywczy, magiel, obszerne mieszkanie... Urządzenie elektryczne na 110 volt... Obróbka drzewa stolarnia zaprowadzona...

Cabriolet - Sportowy „DELAGE” wykonanie luksusowe, motor o sile 75 KM... Skład cukierków z mieszkaniem... Miód kuracyjny, jasny, pięciokilogramowe...

13. SZUKA MIESZK. Poszukuję 2 pokoje kuchnia w śródmieściu... Bezdzietni emeryt 3 pokojowego lub dwu wygodami... Próżnego pokoju od gospodarza... 23. ROZMAITE Pończochy - skarpetki dobre tanio tylko w firmie „Haftoplis”...

Swędzenie oraz wyrzuty skórne usua Krem Lain-Age... Wróże całego życia przeszłość, przyszłość... Wizytówki setka złotego - Ekspresdruk... 26. SZUKA POSADY Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady... Inteligentna panienska, muzyka, robótka, szycie...

Dziewczyna samodzielne gotowaniem do wszelkich prac domowych... Sierota inteligentna poszukuje posady... Kasjerka poszukuje posady, złoży kaucję... Polecam kucharki, gospodynie dworskie... Kierowniczkę filiję posady poszukuje...

Co futro == to Edmund Rychter - co palto == to Edmund Rychter - co ubranie == to Edmund Rychter Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc lipiec 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji z 3,20, w agencjach w mieście z 3,50, z odnośzeniem do domu w Poznaniu z 3,70, z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4,14, kwartalnie z 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce z 7,50, w innych krajach z 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów w tem 5 nagłówek; słowo nagłówek (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149